

Wójcik, Zbigniew

O Staszicu i nowych staszycianach

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 26/1, 177-186

1981

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Zbigniew Wójcik

(Warszawa)

O STASZICU I NOWYCH STASZICIANACH

W 1976 r. obchodzono uroczystie 150-rocznicę zgonu Stanisława Staszica. Z tej okazji zorganizowano szereg sesji naukowych, wystaw okolicznościowych itp. Dorobek tych naukowych obchodów został częściowo opublikowany w roku jubileuszu. W 1978 r. ukazała się ponadto książka referatów sesji w Pile¹. W końcu 1979 r. opublikowano kolejny zbiór opracowań zgromadzony staraniem AGH. Być może zostaną także wydane materiały bardzo ciekawej sesji w Hrubieszowie.

Obchody rocznicowe w pewnym stopniu uaktywniły zainteresowanie dorobkiem Staszica w środowisku historyków nauki, czego jednym z przykładów jest odpowiedni rozdział zamieszczony w książce Ireny Stasiewicz-Jasiukowej — wydanej w 1979 r. pt. *Człowiek i obywatel w piśmiennictwie i podręcznikach polskiego Oświecenia*. Ukazało się także sporo opracowań popularnonaukowych, a w marcu 1980 r. nawet red. J. Cegięła podał w jednym z muzycznych programów telewizji, że Fryderyk Chopin w 1826 r. skomponował specjalny utwór z powodu zgonu Staszica.

Dorobek naukowy Staszica, jego zasługi dla organizacji nauki i administracji państwowej — to przedmiot już prawie 100-letnich zainteresowań historyków. To, co zrobiono dawniej, zostało w 1928 r. podsumowane w księdze zbiorowej pt. *Stanisław Staszic* wydanej w Lublinie przez Z. Kukulskiego. Tego, co ustalono później, nikt nie zdołał już krytycznie ocenić. Rzecz wymaga bowiem dłuższych studiów specjalistycznych. Jedno jest wszakże pewne, że od czasu do czasu — w powodzi publikacji — ukazują się opracowania znaczące. Należały do nich m.in. studia Bogdana Suchodolskiego², Barbary Szackiej³, Joanny Grzywickiej⁴ i wielu innych.

¹ *Stanisław Staszic i jego dzieło*. Praca zbiorowa pod redakcją Jerzego Topolskiego. Poznań 1978, 172 s.

Myślę przede wszystkim o opracowaniach zamieszczonych w wydanym we Wrocławiu w 1959 r. zbiorze pt. *Studia z dziejów polskiej myśli filozoficznej i naukowej z odpowiednimi rozdziałami: „Stanisław Staszic”* (s. 349—401), „Staszic jako uczoney” (s. 403—452), „Filozofia historii w Rodzie ludzkim Stanisława Staszica” (s. 458—492).

³ B. Szacka: *Teoria i utopia Stanisława Staszica*. Warszawa 1965, 278 s.

⁴ J. Grzywicka: *Ekonomiczne poglądy Staszica*. Warszawa 1957 s. 344.

Do tej liczby zaliczyć należy także wspomniane już opracowanie I. Stasiewicz-Jasiukowej oraz niektóre referaty stanowiące pokłosie sesji naukowych w Pile i Krakowie.

Książka I. Stasiewicz-Jasiukowej o relacji człowiek—obywatel w piśmiennictwie polskiego Oświecenia zostanie zapewne recenzowana przez specjalistów⁵. Konstrukcja tego dzieła jest następująca: „vir Sarmaticus” w piśmiennictwie naukowym; próby przekształcenia go w „człowieka praw i obowiązków” z uwzględnieniem wpływu francuskich filozofów-ekonomistów; wreszcie zagadnienie: człowiek, ród ludzki i historia. Ostatnia grupa problemów została zilustrowana na podstawie dorobku Hugona Kołłątaja i Stanisława Staszica. Przy czym autorka analizą koncepcji *Rodu Ludzkiego* — jako dzieła najbardziej samodzielnego i zarazem najbardziej śmiałego — zakończyła swe opracowanie.

Co jest szczególnie cenną stroną opracowania I. Stasiewicz-Jasiukowej w kwestiach interesujących nas w niniejszym opracowaniu? Autorka dokonała analizy dotychczasowych ocen *Rodu ludzkiego* i — wbrew sądom wielu poprzedników — stwierdziła, iż dzieło to, zrodzone niewątpliwie na fali oświeceniowej historiografii, przerosło”[...] ją zaangażowaniem społecznym i [...] samodzielnością myślenia oraz odwagą wnioskowania autora”⁶. Kolejne ważne (i zarazem doskonale udokumentowane) stwierdzenie dotyczy socjocentryzmu u podstaw historiografii autora tego znakomitego, acz trudnego w odbiorze dzieła. Dalszy problem — to relacja (używając terminologii Staszica): „plemię błogosławionych” — „plemię przeklętych” oraz Staszicowskie koncepcje ewolucji społeczeństwa w przeszłości. Słowem jest to analiza poglądów Staszica na powstanie społeczeństwa niesprawiedliwości społecznej oraz sposobów na przezwycięzenie tych niesprawiedliwości w społeczeństwie przyszłości.

Wiele jest spraw w rozważaniach I. Stasiewicz-Jasiukowej o istotnym znaczeniu. Myślę, iż przede wszystkim ustaliła ona jednoznacznie to, co w poglądach Staszica na przyszłość społeczeństwa jest rzeczywistością, a co utopią. Zwracam na to uwagę celowo, bowiem utopijność niektórych ściśle historiozoficznych rozważań autora *Rodu ludzkiego* była — całkowicie niesłusznie — przenoszona w sferę jego działalności ekonomicznej. Dało to niektórym autorom asumpt do uważania Staszicowskiego Towarzystwa Rolniczego w Hrubieszowie za przykład utopii. Nikt nie wziął pod uwagę faktu, że dzieło to — okrojone i w znacznym stopniu wypaczone przez zaborcę — przetrwało 140 lat! Utopia Staszica — jak wynika niedwuznacznie z treści rozważań Stasiewicz-Jasiukowej — dotyczy jego poglądów na ewolucję społeczeństwa w przyszłości. Trzeba jednak stwierdzić, że znakomici filozofowie, nawet drugiej połowy XIX w., nie znając przemysłów Staszica,

⁵ W międzyczasie ukazała się recenzja pióra Z. Libiszowskiej w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki” R. 25: 1980 nr 3 s...

⁶ J. Grzywicka, *Ekonomiczne...*, s. 158

mieli w wielu kwestiach na przyszłość społeczeństwa poglądy podobne lub zbliżone do wyłożonych w *Rodzie ludzkim*. Filozofów tych bynajmniej nie uważamy za utopistów.

Niektóre opracowania historyków — zamieszczone w wydanej w 1978 r. książce w Poznaniu pt. *Stanisław Staszic i jego dzieło*, stanowiącej pokłosie sesji w Pile — są bliskie ujęciem przemyśleniom I. Stasiewicz-Jasiukowej. Wypowiadałem się na ten temat uprzednio⁷. Wspomnę tylko, że zamieszczone w tej księdze rozważania Jerzego Topolskiego pt. *Stanisław Staszic a współczesna świadomość historyczna* oraz Mariana Drozdowskiego pt. *Stanisław Staszic jako historyk czasów mu współczesnych* — to bodaj trzy najwartościowsze artykuły ostatnich lat przybliżające wielkość historiozoficznej myśli autora *Rodu ludzkiego*. Artykuły zamieszczone w księdze Akademii Górniczo-Hutniczej przynoszą nowe informacje o koncepcjach geologicznych Staszica oraz o jego zasługach dla rozwoju krajowego górnictwa i hutnictwa.

Książka wydana przez Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie jest formą uczczenia 150 rocznicy zgonu patrona tej uczelni oraz 60-lecia jej istnienia. Nosi zresztą odpowiedni tytuł: *Stanisław Staszic. Geologia — Górnictwo — Hutnictwo*. Redaktorem opracowania jest znany historyk geologii — prof. Antoni Stanisław Kleczkowski. Z siedmiu zamieszczonych artykułów Z. Wójcik napisał: *O twórczości geologicznej Stanisława Staszica* (s. 13—45)⁸ i *Elementy stratygrafii i geologii złóż na mapie Stanisława Staszica* (s. 47—67); A. S. Kleczkowski — *Czterdzieści lat związków Staszica z górnictwem polskim 1784—1824. Próba podziału czasowego* (s. 69—82); A. S. Kleczkowski i F. Szwaagrzyk — *Przemiany w wytwórczości żelaza czasów Staszicowskich* (s. 83—105); I. Rybicka — *Biblioteka Szkoły Akademicko-Górnicznej w Kielcach* (s. 107—146); S. Czarniecki — *Książka z biblioteki Stanisława Staszica* (s. 147—168); A. S. Kleczkowski — *Spostrzeżenia Staszica o zmianach biegu Wisły w okolicy Krakowa* (s. 169—174).

Recenzenci ocenią zapewne wartość poszczególnych artykułów. Mnie natomiast wydaje się w tej księdze szczególnie wartościowe opracowanie I. Rybickiej. Odnalazła ona w AGAD w Warszawie *Wykaz książek po byłej Akademii Górniczej*. Pozwoliło to jej na odtworzenie zawartości biblioteki tej pierwszej uczelni technicznej w Polsce. Zamieszczone we wzmiankowanym wykazie publikacje omówiła ona w następujących dziełach: „Górnictwo i hutnictwo”; „Matematyka”; „Mechanika”; „Mineralogia i geologia”; „Geognozja”; „Fizyka i chemia”; „Technologia”; „Historia naturalna”; „Literatura”; „Podróże”. Przyznam, że spis tytułów tych publikacji — bardziej niż wiele innych dokumentów — wskazuje, iż kielecka uczelnia była w pełnym tego słowa znaczeniu szkołą akademicką. Jej absolwenci otrzymać

⁷ „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” R. 25: 1980 nr 1.

⁸ Uważny czytelnik — dr S. Czarniecki — zwrócił autorowi niniejszych słów uwagę na błędny zapis publikacji tłumaczonej przez Staszica: jest o zapadaniu Lisbony, a powinno być — tak jak na fotografii dołączonej do artykułu — o zapadnięciu Lisbony.

musieli wiedzę gruntową. Niewątpliwie także nie skąpiono pieniędzy na zakup książek niezbędnych zarówno dla uczniów, jak i kadry nauczającej w Akademii.

Jeden z artykułów księgi AGH, napisany przez S. Czarnieckiego, dotyczy losów książki ze zbiorów Staszica, która stanowiła w XIX w. własność Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, a później różnych kolekcjonerów rosyjskich. Jest to dzieło z 1778 r. pt. *Recherches sur les volcans éteints Vivarais et du Velay...* Autorem jego jest Barthélemy Faujas de Saint-Fond. Publikacja ta była ważną pozycją w sporze francuskich wulkanistów z wyznawcą poglądów A. G. Wernera na genezę pochodzenia kopalnego wulkanizmu.

Sensacyjno-bibliofilski wątek artykułu Czarnieckiego należy bez wątpienia do najlepszych przykładów tzw. literatury faktu. Przybliży także, choć marginalnie, sprawę sporu XVIII i XIX-wiecznych naturalistów wokół genezy kopalnego wulkanizmu. W tym względzie autor sugeruje, iż Staszic pozostawał pod wpływem poglądów A. G. Wernera na wodne pochodzenie takich skał jak bazalty. Nie był jednak w pełni przekonany o słuszności tezy mistrza z Freibergu. Dlatego skierował na studia zagraniczne Marka Antoniego Pawłowicza. Młody geolog, przygotowywany na profesora Uniwersytetu Warszawskiego, przedstawił po powrocie do kraju w 1822 r. rozprawę *O właściwościach i początku bazaltów*, na podstawie której otrzymał tytuł doktora filozofii. W związku z tym Czarniecki pisze: „Obrona zapewne nie była łatwa. Przed jej rozpoczęciem rozdawane były drukowane tezy rozprawy Pawłowicza [...] Każda z nich zaprzecza jakiemuś ogólnie przyjętemu wówczas pogładowi i jak się wydaje drugiego takiego doktoratu do dziś w nauce polskiej nie było”⁹.

Dalej autor omawianej rozprawy sugeruje wręcz, iż „[...] Staszic skierował młodego, zdolnego i odważnego M. A. Pawłowicza na drogę badań tego zagadnienia. W ten sposób książka ta [B. Faujas de Saint-Fond — *Z. W.*] odegrała poważną rolę w inicjacji polskich badań nad wulkanologią i petrografią skał wulkanicznych”¹⁰.

Czy Czarniecki ma rację w swojej udratyzowanej opowieści o epizodzie z dziejów polskich badań nad kopalnym wulkanizmem? Trudno na to odpowiedzieć. Zastanawiając się nad tym, przeczytałem ponownie rozprawę Pawłowicza o genezie bazaltów. Znalazłem w tej rozprawie wiele opisów, mogących zainteresować szersze grono historyków nauki. Autor ten napisał m.in.: „[...] W 1779 pp. Guettard i Faujas zwiedzili te skały w Vivarais i pokazali ich związek z wulkanami”. W dołączonej do tego notce autor podał: „Mineralogie du Dauphiné par Guettard [...] Recherches sur les volcans éteints du Vivarais [...] par Faujas”¹¹. Nazwisko interesującego

⁹ S. Czarniecki, *Książka z biblioteki Stanisława Staszica...*, s. 157.

¹⁰ Tamże s. 159.

¹¹ M. A. Pawłowicz: *O własnościach i początku bazaltów*. Warszawa 1822 s. 3.

nas badacza odnajdujemy jeszcze w kilku miejscach tej rozprawy. Nic jednak nie wskazuje na to, że Pawłowicz w rzeczywistości czytał cytowaną publikację. Wręcz przeciwnie: wymieniona w tekście jego studium data odbiega od znajdującej się na okładce. Nazwisko francuskiego przyrodnika także nie jest podane precyzyjnie. Zważywszy, iż Pawłowicz był w rzeczywistości dobrze odczytany, z dużym prawdopodobieństwem możemy domyślać się o zaczerpnięciu informacji o książce B. Faujas'a de Saint-Fond z drugiej ręki. Z pewnością natomiast czytał inną książkę tego autora: *Voyage en Angleterre, et en Ecosse 1797* p. Faujas¹², gdyż czerpie z treści tej rozprawy materiał dokumentacyjny. Czytał również wiele publikacji, a zwłaszcza głośną rozprawę L. von Bucha *Observations géognostiques, faites en Italie, en Allemagne et en France*¹³, w której znajduje się obszerna informacja o dotychczasowej literaturze przedmiotu, a w tym także wzmianka o interesującej nas książce.

Na marginesie tych uwag przytoczę kilka wypowiedzi Pawłowicza na temat niektórych terminów związanych z podstawowym sporem geologów z końca XVIII i początku XIX w. W tekście rozprawy o genezie bazaltów znajdujemy następujące stwierdzenie: „Walka ta, do której wchodziły się pierwsze geniusze Europy, podzieliła geologów na dwa wielkie stronnictwa: wulkanistów, którzy idąc za opinią p. Demarets, uważali bazalty za dzieło ognia, i neptunistów, którzy mając na czele Wernera, tworzenie się ich przypisywali wodzie”¹⁴. A w innym miejscu: „Plutonistami nazwani są ci, co utrzymują, że granit, równie jak bazalt, powstał przez ogień, na którego działanie wystawione są wszystkie skały będące dnem morza”¹⁵. Zatem mamy, bodaj po raz pierwszy, pojawienie się w literaturze polskiej nie tylko samych terminów, ale również i definicje głównych obozów geologicznych pierwszego okresu nowoczesnej geologii¹⁶.

Wracając natomiast do treści zasadniczych naszych rozważań stwierdzić należy na podstawie lektury rozprawy Pawłowicza, że niejako przewodnikiem dla polskiego geologa było przede wszystkim wspomniane już dzieło von Bucha. Píše on w związku z tym: „Nie masz, mówi p. L. de Buch, na całej Ziemi krainy, gdzieby skały wulkaniczne i będące w nich bazalty, były bardziej uczone jak w Auvernie [...] o czym właśnie mieliśmy sposobność na miejscu przekonać się”¹⁷. W innym miejscu Pawłowicz podał:

¹² Tamże s. 9 i 10.

¹³ Tamże s. 16.

¹⁴ Tamże s. 4.

¹⁵ Tamże s. 35.

¹⁶ W kwietniowym numerze „Pamiętnika Warszawskiego” z 1822 r. w relacji z pracy Pawłowicza nieznanemu autorowi wypaczył jego myśli pisząc: „Jedni przypisują utworzenie się całej Ziemi, a przynajmniej wszystkich znanych nam skał wyłącznie ogniewi, i tych nazwano wulkanistami; drudzy zaś przypisują wodzie, i ci nazwani zostali neptunistami. Na koniec plutonistów nazwisko otrzymali ci, którzy idąc za zdaniem Lazzaro, Moro i sławnego Huttona, utworzenie się wszystkich skał przypisują połączonej wodzie i ogniu” (s. 418).

¹⁷ M. A. Pawłowicz, *O własnościach...*, s. 16.

„Najgorliwsi stronnicy neptunizmu, najcelniejsi uczniowie szkoły Wenera, skoro tylko poznali bazalty Auvernii, przestali wątpić o ich początku i z otwartością, która im większą chwałę zjednała, wyrzekli się dawnych zdań i oddali prawdziwe, przeciwko której walczyli. Nawrócenie się pp. d'Aubuisson, L. de Buch, Brochant [...] słusznie można uważać jako nowy dowód ogniowego początku bazaltów. Sławni ci uczeni poświęciwszy naprzód tyle czasu na poznanie ziemiorodztwa Niemiec i innych krajów, napisawszy dzieła w tej materii, gdy zwiedzili potem Auvernię, przejęci ważnością nowych dla siebie zjawień, opisali z uniesieniem te ogniste niegdyś potoki, które, wydobywając się z wnętrzości Ziemi, wszędzie rozniosły zniszczenie. Czytając ich pisma, zdaje się, jak gdyby oni patrzyli na wylewy wulkaniczne i byli świadkami tego co natura przed tylą wiekami zdziałała[...]”¹⁸.

Odnoszę wrażenie, że Pawłowicz w ogóle nie znał książki jednego z pierwszych francuskich badaczy kopalnego wulkanizmu. Powstaje więc problem kolejny: czy obrona rozprawy o bazaltach w Warszawie w 1822 r. była w rzeczywistości zaprzeczeniem powszechnie panujących poglądów na genezę tego typu skał. Treść rozprawy, nawet przytoczona fragmentarycznie w niniejszych refleksjach, wskazuje jednoznacznie, iż praca Pawłowicza nie była w skali europejskiej niczym nowym. Nie przekreślała także poglądów Staszica — wyrażonych w *Ziemiorodztwie Karpatów* — na temat braku dowodów kopalnego wulkanizmu na północ od Karpat. Pawłowicz bowiem opisał zagraniczne obszary wulkaniczne nie zajmując się w ogóle geologią naszego kraju¹⁹.

Od tych rozważań powróćmy do treści wspomnianego artykułu I. Rybickiej o zawartości biblioteki Szkoły Akademicko-Górnicznej. W bibliotece tej były m.in. następujące książki na temat kopalnego wulkanizmu opublikowane do 1822 r. (zapisy tytułów podaję według artykułu Rybickiej): J. Steiniger, *Die erloschenen Vulkane in der Eifel und am Mittelrheine*. Mainz 1820; tegoż, *Die erloschenen Vulkane in der Eifel und am Niederhein*. Mainz 1821; C. Keferstein *Geognostische Bemerkungen über die basaltischen Gebilde des westl. Deutschlands, als Fortsetz. d. Beitr. zur Geschichte und Kenntniss des Basaltes*. Halle 1820; tegoż, *Beiträge zur Geschichte und Kenntniss des Basaltes und der ihm verwandten Massen*. Halle 1819; R. Przystanowski, *Ueber den Ursprung der Vulkane in Italien*. Berlin 1822; G. Garlieb, *Island, rücksichtlich seiner Vulkane, heissen Quellen, Gesundbrunnen, Schwefelminen und Braunkohlen, nebst Literatur hierüber*. Freiberg 1820; G. P. Scrope, *Memoir on the Geology of Central France: including the volcanic formations of Auvergene, the Velsy, and the Vivarxis*. London 1817²⁰.

¹⁸ Tamże s. 34—35.

¹⁹ Pawłowicz w swojej rozprawie kilkakrotnie precyzyjnie cytował dane z *Ziemiorodztwa Karpatów* (np. s. 12, 13, 30 i 36—37), czerpiąc z tego dzieła m.in. przykłady kopalnego wulkanizmu z Karpat Węgierskich.

²⁰ I. Rybicka, *Biblioteka Szkoły...*, s. 127—135.

Z tych zatem danych wynika, że książek na temat kopalnego wulkanizmu było wiele w tym czasie, a Pawłowicz miał bez wątpliwości więcej nowej (nawet w odniesieniu do samej Owernii) literatury przedmiotu niż znajdujący się w zbiorze Stszica szacowny zabytek bibliofilski.

Z treści pracy o genezie bazaltów sądzić można, że Pawłowicz odbył wędrowkę terenową śladami wielu przyrodników — byłych wyznawców Wernera i przedstawił na tej podstawie (a także wykorzystując treść licznych publikacji) rozprawę własną. Rozprawa ta stanowiła w naszym kraju — po raz pierwszy na odpowiednim poziomie — oddźwięk przemijających już dyskusji naukowych; przede wszystkim z tych też względów może nas interesować. Wiązanie jej z inicjującym działaniem Stszica nie ma uzasadnienia. Gdyby Stszicowi rzeczywiście zależało na rozwiązaniu problemu w skali naszego kraju, z pewnością nie skąpiłby finansów Pawłowiczowi na przeprowadzenie specjalistycznych badań w okolicy Krakowa. Pawłowicz był w Wieliczce²¹ i być może także na zachód od Krakowa. Tematu genezy skał, występujących w okolicy Krzeszowic, jednak nie podejmował.

Wracając do opracowania Czarnieckiego, pragnę ponadto ustosunkować się do dwóch stawianych mi zarzutów. Autor rozprawy o książce, pochodzącej ze zbiorów Stszica, kwestionuje w swym artykule ocenę genezy zainteresowań przyrodniczych twórcy *Rodu ludzkiego*, a także niedocenianie wpływu Wernera na koncepcję geologiczną autora polskiego — zwłaszcza w zakresie poglądów na kopalny wulkanizm.

Zanim ustosunkuję się do stawianych mi zarzutów przypomnę kilka faktów o istotnym znaczeniu. Twórczością Stszica zainteresowałem się szerzej w 1975 r. podczas pracy nad scenariuszem wystawy na 150-lecie zgonu autora *Rodu ludzkiego*. Pracę swą rozpocząłem od przeczytania dzieł Stszica w kolejności ukazywania się (uwzględniając w tym różne edycje) oraz książek tych przyrodników, z którymi był on w kontakcie (w tym przede wszystkim — rektora Szkół Wydziałowych w Poznaniu — J. Rogalińskiego oraz G. L. Buffona). Śledząc następnie koleje życia przyszłego geologa i działacza politycznego stwierdziłem, iż naukami przyrodniczymi mógł zainteresować się on przede wszystkim pod wpływem Rogalińskiego. Znakomity podręcznik fizyki (z elementami nauk o Ziemi) rektora szkół w Poznaniu, a ponadto zbiory geologiczne (zbierane zresztą osobiście przez Rogalińskiego) były czynnikami, które zdecydowały, iż wyjeżdżając do Paryża Stszic miał także przygotowanie przyrodnicze. Pogląd na ten temat — szerzej udokumentowany — wyłożyłem w opracowaniu, które ukazało się po pięciu latach właśnie w omawianym zbiorze referatów wydanych przez AGH. O zainteresowaniach geologicznych Rogalińskiego pisałem także w pracy *Wpływ Komisji Edukacji Narodowej na rozwój geologii w Polsce w drugiej*

²¹ Jest to zamieszczona w t. 4 „Pamiętnika Warszawskiego” z 1823 r. (s. 75—100) rozprawa *Wiadomość jeognostyczna o Wieliczce i o poszukiwaniu soli w Szczerbakowie województwie krakowskim*.

połowie XVIII w.²² W 1976 r., zamieszczając w „Przeglądzie Geologicznym” artykuł okolicznościowy o Staszicu, podałem niemal telegraficznie ustalenia z pracy nad scenariuszem wystawy²³. Właśnie one zostały zaatakowane przez Czarnieckiego, który — niestety — nie znał innych opracowań na ten temat, a także obszerniej literatury przedmiotu.

Sądzę zatem, że w świetle treści opracowań, zamieszczonych w wydanej przez AGH księdze, nie muszą uzasadniać ponownie przedstawionych wniosków. Z tej wszakże dość niefortunnej dyskusji wynika chyba jeden wniosek oczywisty: znakomitemu przyrodnikowi z Poznania należy poświęcić nowoczesnie opracowaną monografię. Zachowało się wiele materiału, a w tym dokumenty świadczące o współpracy Rogalińskiego ze Stanisławem Leszczyńskim (od niego pozyskał instrumenty astronomiczne, na których uczył się m.in. Staszic). To Rogaliński przysyłał okazy geologiczne dla autorów współpracujących z Towarzystwem do Ksiąg Elementarnych, a także zabiegał o Szkołę Główną w Poznaniu. Już to może świadczyć o randze jego działalności.

Druga kwestia. Napisałem, że Staszic był znawcą poglądów Wernera, co Czarniecki uznał za pomyłkę korektową i przypisał mi słowo: wyznawca. To przesada. Pozostaje wszakże problem stopnia zaangażowania się Staszica w poglądach na pochodzenia wodne skał takich jak bazalty. Na podstawie analizy treści różnorodnych rozpraw autora *Ziemiorodztwa Karpatów*, a także obszernej literatury pamiętnikarskiej z epoki, doszedłem do wniosku, iż Staszic znał — nieliczne zresztą — dzieła Wernera i cenił je tylko jako dobry wskaźnik makroskopowej oceny skał. Właśnie: znał i nic więcej. Z Wernerem nigdy nie był w kontaktach bezpośrednich i nawet nie skorzystał z okazji, by pojechać do Drezna czy Freibergu w okresie, gdy prowadzono pertraktacje nad zaangażowaniem górników saskich do pracy w Polsce.

Poglądy geologiczne Staszica są w dużym stopniu wykładnią zapatrywań przyrodników francuskich. Ich konfrontacja w określonych warunkach naszego kraju odzwierciedla ewolucję zapatrywań autora *Rodu ludzkiego* na genezę kopalnego wulkanizmu. Pisałem o tym w wielkim skrócie w „Przeglądzie Geologicznym” w 1976 r., a szerzej w opracowaniu o twórczości geologicznej Staszica w księdze AGH, przedstawiając całą złożoność zagadnienia. Sądzę, iż wyłożone tam dane o ewolucji poglądów polskiego tłumacza *Epok natury* są wystarczającą odpowiedzią na rzekome niezrozumienie werneryzmu w *Ziemiorodztwie Karpatów*. Bez wątplenia jednak Czarniecki ma rację, gdy pisze: „Sprawa poglądów geologicznych Staszica, pomimo że kilka prac zostało poświęconych jego działalności na polu geologii, do dziś nie doczekała się bardziej wyczerpującej analizy”²⁴. Czy

²² „Prace Muzeum Ziemi” Z. 23 cz. II: 1975 s. 7 i inne.

²³ Nr 1 s. 1—4.

²⁴ S. Czarniecki, *Książka z biblioteki Stanisława Staszica...*, s. 155.

jednak doczeka się szybko, gdy powstające przyczynki na temat działalności naukowej Staszica w maksymalnym stopniu zaciemniają obraz działalności naukowej i organizacyjnej autora *Ziemiorodztwa Karpatów*?

Dodać trzeba, że w omawianej księdze referatów — wydanej przez AGH — jest także wiele innych opracowań, które poszerzają znacznie naszą znajomość rozwoju nauki i techniki w Polsce w XVIII i XIX w. Tak np. A. S. Kleczkowski uporządkował wszystkie dostępne dane na temat działalności Staszica w górnictwie krajowym, a także ocenił spostrzeżenia autora *Ziemiorodztwa Karpatów* nad zmianą koryta Wisły pod Krakowem. Zwłaszcza ostatni z tematów ma bardzo ważne znaczenie dla ustalenia stosunków fizjograficznych w Krakowie, co przy zabiegach, zmierzających do renowacji tego miasta, ma znaczenie podstawowe. Wreszcie studium A. S. Kleczkowskiego i F. Szwagrzyką o ewolucji wytwórczości żelaza w czasach Staszycowskich wnosi wiele do poznania dziejów techniki w Królestwie Polskim.

W każdym zbiorze referatów są opracowania o różnym znaczeniu. Myślę, że księga AGH przynosi wiele materiału do właściwego usytuowania działalności Staszica na tle epoki. Weryfikując sądy artykułu S. Czarnieckiego odnalazłem wreszcie pojawienie się — przynajmniej w literaturze polskiej — terminów: neptunizm i plutonizm. Kto więc wie, czy opracowania — budzące w swojej warstwie podsumowującej zdecydowany sprzeciw — nie są równie ważne jak studia poprawne warsztatowo i merytorycznie?

Czekamy zatem na materiały z sesji Staszycowskiej z Hrubieszowa. Część z tych referatów poszerzy z pewnością naszą wiedzę o koncepcjach ekonomicznych autora *Rodu ludzkiego*. Może wśród nich będą opracowania prostujące wiele fałszywych informacji o istocie fizjokratyzmu polskiego.

Pisząc o publikacjach, poświęconych analizie dorobku naukowego Staszica, nie sposób pominąć pewnego zjawiska. Oto w czasopiśmie „Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią” w 1979 r.²⁵ J. Skoczylas zamieścił opracowanie pt. *Geologia Wielkopolski w świetle opracowań S. Staszica*. Jak wolno się domyślać, jest to pewna próba zebrania materiału, który autor prezentował w artykułach: *Interpretacja mapy geologicznej Stanisława Staszica* (w księdze *Stanisław Staszic i jego dzieło* — wydanej w Poznaniu w 1978 r.); *Ziemia Lubuska na pierwszych mapach geologicznych Polski* (powołanie się na druk w nie istniejącym czasopiśmie „Natura”); *Głazy narzutowe na arkuszu „D” mapy geologicznej Stanisława Staszica* (powołanie się na druk w „Pracach Muzeum Ziemi”) oraz *Uwagi A. Andrzejowskiego do mapy geologicznej S. Staszica* (powołanie się na druk w „Pracach Muzeum Ziemi”). Sądząc z treści dwóch dotychczasowych opublikowanych artykułów, są one jednolite. Skoczylasa interesowała głównie treść mapy i starał się on w miarę dokładnie poinformować o tym czytelnika. Nie interesowało go natomiast, skąd autor *Ziemiorodztwa Karpatów* czerpał swe ma-

²⁵ Tom 32, Seria A. Geografia Fizyczna s. 85—92.

teriały, jaką znał literaturę przedmiotu i w jaki sposób zdołał ją spożytkować. Niewątpliwie więc mamy tu swego rodzaju przełożenie na język współczesny materiału podanego w dziele Staszica. Strach pomyśleć, jednak, iż ktoś się może zdecydować — wzorem Skoczylasa — i przekładać w podobny sposób każdą stronę *Ziemiorodztwa Karpatów*. Nie sądzę, aby tego rodzaju praca była potrzebna jako popularyzacja dzieła wybitnego działacza Oświecenia. Z historią nauki nie ma ona bowiem nic wspólnego.

Kończąc niniejszy zbiór uwag nad nowo opublikowanymi opracowaniami — poświęconymi Staszicowi — wypada ustosunkować się do wydanej w 1980 r. przez PWN w serii „Sylwetki Warszawskie” książki Zofii Chyry-Rolicz pt. *Stanisław Staszic*. Treść ujęta została w kilka rozdziałów, omawiających życie Staszica: młodość, sprawy reformy Rzeczypospolitej, działalność naukową, działalność administracyjną, mecenat i filantropię. W książce położono nacisk na warszawską działalność autora *Rodu ludzkiego*, co zresztą dokumentują także ilustracje. Zadziwiająca jest rzeczą, iż wśród nich zabrakło fotografii pomnika umieszczonego przed Pałacem Prymasowskim.

Jest to książka popularnonaukowa o wartkiej narracji i dobrej polszczyźnie. Są to jednak jej jedyne zalety. Podstawową wadą książki stanowi jej niemal zupełna wtórność w stosunku do książki B. Szackiej, wydanej w 1966 r. przez PIW pod takim samym tytułem. Szacka, pisząc swą książkę, nie miała żadnych wygórowanych ambicji. Zestawiła zaledwie materiał ogólnie dostępny i nadała określoną formę literacką całości dzieła. Z. Chyra-Rolicz streściła książkę poprzedniczki — powtarzając niekiedy za nią oczywiste błędy. Do nich należy np. twierdzenie, że Staszic po raz pierwszy przybył do Warszawy w 1788 r. (s. 26). Czy można powielić ten błąd wiedząc o wydaniu pierwszej książki przez Staszica w Warszawie w 1779 r. oraz o fakcie, iż w tym czasie obstalował sobie miniaturę u L. Marteau — nadwornego malarza królewskiego? Od pewnego czasu wiemy także, że podejmując pracę u Zamoyskiego w 1781 r. rozpoczął ją Staszic w Warszawie i prowadził w Bieżuniu na Mazowszu. Stąd robił wypad (oczywiście przez Warszawę) do Zamościa, w którym zamieszkał z ordynatem najwcześniej pod koniec 1782 r. lub na początku roku następnego.

Od 1976 r., m.in. dzięki obchodom 150-rocznicy zgonu Staszica, wiemy nieporównanie więcej o życiu i działalności autora *Rodu ludzkiego*. Popularyzatorzy nauki, poza nielicznymi wyjątkami, nie interesują się, niestety, osiągnięciami nauki. Jest to smutna refleksja na marginesie lektury książki Z. Chyry-Rolicz. Trzeba jednak mieć nadzieję, że ten gatunek pisarstwa będzie powoli zamierał. Oby tak było rzeczywiście.